Recenzja powieści - „Podróż przez życie" autorstwa - Gitty Rutledge

Przeznaczenie i tak cię odnajdzie

„Jeśli koleje mego losu, przedstawione w „Podróży przez Życie" zdołają pomóc... choćby tylko jednej, jedynej emocjonalnie udręczonej istocie... w zrozumieniu, iż mężna przetrwać życiowe tornado, pozostając przy zdrowych zmysłach, to mój wysiłek pisarza, spełnił swoje zadanie"... Gitta Rutledge -„Podróż przez życie".

Mógłbym moje wrażenia z lektury tej książki podsumować wieloma przymiotnikami... fascynująca... arcyciekawa... prawdziwa... wzruszająca... wspaniała... kobieca... i są to słowa- sekrety, podyktowane podziwem i szacunkiem dla autorki książki tak niezwykłej i tak autentycznej.

Gitta Rutledge kolejny raz zaskakuje swych czytelników. Niespodziewanie, po kilku wartościowych i przychylnie, a niekiedy entuzjastycznie ocenianych zbiorach wierszy, pojawia się obszerny tom prozy urzekający swym realizmem, znajomością życia, umiejętnością opowiadania o emocjonujących i ekscytujących, o przeszczęściach i rozstających drogach zbiegów okoliczności, o sensie życia po prostu. Można tę prozę nabywać do wielu gatunków i rodzajów równocześnie.

Wyjątkowe życie

Najprawdopodobniej autobiografia, powieść o własnym życiu, a że życie to było, jest i zapewne będzie wyjątkowe, niezwykłe, bogate w wydarzenia, a więc i powieść akcji, a zatem i literatura faktu, bowiem autorka opisuje swe przeżycia, doświadczenia, przemyślenia.

Chronologiczny układ powieści wskazuje na przedwojenne narodziny dojrzałej i doświadczonej kobiety: dokonania bilansu życia, podsumowania przeszłości, być może wyprowadzenia salda. Pozostaje się in w nazewnictwie bankowo – finansowym, ale oddaje ono najgłębiej autentyczne sytuacji. Gitta Rutledge podsiąga ocenie swe życie, zarówno od strony literackiej jak i egzystencjalnej. Niepokojący, a momentami wstrząsający obraz losu Gitty Rutledge ukazuje nas na nieobojętność, z każdą przeczytaną stroną, z każdym kolejnym rozpoczętym wątkiem rośnie zainteresowanie – co dalej?

Zachwyca precyzyjna, szczegółowa narracja – opowieść o korzeniach: o matce pochodzącej z Dąbowej Karczmy koło Łańcuta i ojcu z Tarnopola, o kolonistach, rzeźnikach, wywiezieniach na Ural, niewdzięczności – morderczej pracy, miłości i własnych narodzinach w samym środku zyberyjskiej zimy, powrotnej drodze do wyniszczonej Polski.

Uczuciowość, wrażliwość, żarliwość

Gitta rozpoczęła swą „Podróż przez Życie" nie przewidując w najśmielszych snach zdarzeń oczekujących też za progiem. Tło polityczne, ekonomiczne, historyczne schodzi tu na dalszy plan, tli się marzenia, nadzieje, rodzina, pierwsze uczucia i pierwsze ciosy. Wspomnienia zapisywane są z reporterską dokładnością, chociaż szczegóły wydają się niekiedy zaręglone, co uznać musimy za naturalne, znając działanie wygładzającej dłoni czasu.

Cecha tej prozy, korzystnie wyróżniająca ją z pośród ukazujących się w Polsce książek o tematyce autobiograficznej - jest szczuciowość, wrażliwość, żarliwość. Dygresje, impresje, właśnie komentarze, ciekawie wyeksponowane pogladów, przeżyć prywatnych, nawet w bardzo osobistych momentach, wypowiadane się wprost, bez masek i kamuflażu, urealniły mimo prostolinijność i uczciwością. Gitta Rutledge nie ocenia swoich czytelników ani oceny krytyki. Jej książkę – i w tym dostrzegam największą jej zaletę – uznać trzeba za materiał życia i sztuki przeżywania, a także niezwykłą umiejętność dostosowywania się do zmieniających i nieprzewidywalnych sytuacji.

A więc manifest ze wspomnień, mikrowątków i porad, momentów niepewności, a może nawet i rozpaczy i ze sztuki dźwigania się, podnoszenia, przebaczania. Przypomniałem sobie powiat Scarlet O'Hara z „Przeminęło z wiatrem" Margaret Mitchell, która w jakże w odmiennych warunkach amerykańskiego południa, podobnie reagowała na ciosy losu i nie załamywała się, nie poddawała. Bo przecież zawsze wybiera się przed nami jakieś jutro, gdzie możemy odpokutować winy i wahnąć.

Podobne zasady życiowej filozofii wyznaje ojciec głównej bohaterki, jeden wewnętrznej harmonii mężczyzna, wspierający, a niekiedy ratujący swą córkę w trudnych, gorących momentach zalamania, depresji, lęków. To jedna z pięknie opisanych postaci ojca w naszej literaturze. Mężczyzn, którzy nadawali swoim kobietom siłę i wiarę, kobiet małżeńskie związki wciąż wzbudzają w autorce powracające emocje.

Analityczne spojrzenie na mężczyzn

To aż osiem kolejnych wątków, odbytych, odmienionych, opuszczonych ze znajomością mężczyzn pozwoliło przez szalonymi kobietę, nie ukrywającą swych wielkich nadziei i pasmo większych rozczarowań. A są to relacje analityczne i realistyczne. O mężczyźnie - o maskulinnych cechach, inteligencji, rozumowi, elegancji i romantyzmi, pobudzający zmysły i wyobraźnię, nagle zmieniają oblicze i okazuje się, że ta uroczą zewnętrzna powłoka maskuje ich niedoskonałe wnętrza, że są inni od tworzonych przez siebie kreacji.

Gitta Rutledge spogląda na nich z perspektywy lat i smutnych przeżyć z pewnym sentymentem. Byli przecież jej małżonkami i to ona sama ich wybrała. Mają kochanki, zazdrości, zachłanni, alkoholicy, niewierni, agresywni, damscy bokserzy, zakłamani, mitomani, tyrani o narcystycznych charakterach, dwu a może i trójkrotnemu. Teraz precyzyjnie opisani, skrupulatnie w świetnie napisanej, barwnej opowieści mogą służyć za negatywne wzorce samczych osobowości i być może, pomogą potencjalnym czytelniczkom tej książki w rozwiązaniu ich własnych sentymentalnych rozterek.

Wrażliwość psychologicznego analizowanego spojrzenia dotyka nie tylko mężczyzn – również kobiety w powieści przeobrażają się. Pierwsze wrażenia przerwanie okazują się niesłuszne, zafałszowane. Recenzent, autor wstępu raz poukrywa powtórnie ocenić stereotypy.

Walcząca z samotnością

Postać przyszłej pisarki, poetki to sylwetka kobiety walczącej z poczuciem samotności i przemijania, a jednocześnie silnej, nie podlegającej się, nie ulegającej samozniszczeniu. Przeświadczona, uradowani, bariery, kłody rzucane pod nogi nie osłabiają jej, a wręcz wzmacniają. Chwilowa bezradność, moment osłabienia, depresja mijają i rodzi się potrzeba odbudowy sił, walki, pracy. Otaczająca młodą, piękną i świadomą swych możliwości kobietę, kapitalistyczna cywilizacja pieniądza, otwiera przed nią kolejne szanse pracy dla siebie i swych bliskich. Gitta podróżuje z kontynentu na kontynent, z Europy do Ameryki Północnej i wszędzie znajduje zajęcia pozwalające się utrzymać, a nieco później potrafi też zdobyć prestiżową pozycję i wybić się na niezależność. Jest nowoczesną, realistycznie myślącą damą naszych czasów.

Określenia „dama" używam świadomie i nie po raz pierwszy, dla podkreślenia stylu jej życia, elegancji, sposobu bycia, subtelności. Widać to w kształcie jej utworów – a kilkanaście wierszy z różnych tomów umieściła książkę – jak i w dialogach, obfitujących w ciekawe zjawiska, a także w jędrnym, autentycznym, bogatym języku, zawsze dostosowanym do opisywanych sytuacji.

Powieść o wielu tematach

Powieść dotyka wielu tematów i problemów z różnych dziedzin życia, czyniąc wstrząśnie akrywanych, drażliwych i wywołujących gorące i krzykliwe spory. Nie bowiem nie boli tak bardzo, jak prawda mówiona prosto w oczy. Niuanse antynomiczne nadają pomiędzy zjawiskiem czy osobą, choć może już nie tak gwałtownym jak kiedyś. Za zbieżanie tej przeciągającej, długiej, obydwu chwyty – trudu współczesności - w dwóch eksperymentach epizodach, serdecznie autorce dziękuję. Jak i za zabieg autobiograficznej opowieści, blisko pięciuset stron eksperymentalnej prozy, świadczącej o wielkiej wrażliwości moralnej, uczuciowości kobiecej i mądrości wynikającej z doświadczeń przemijania. Automatycznie nasuwają się skojarzenia, porównania z prozą Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej i Joanny Chmielewskiej.

A jednocześnie czuje się z tak znakomicie napisanej, pełnej trafnych dialogów, aforyzmów i refleksji książki, nie omiałem zapomnieć o wysokiej ocenie – kilkakrotnych depresji, pobytów w szpitalach, godzeń głębokich przemyśleń, a może i rozpaczy, poczucia samotności i wyobcowania – o cenie jaką Gitta Rutledge zapłaciła za swoją wrażliwość. Niuanty tak rzadki się literatura, wartościowo pisarstwo. A czytelnik? Czytelnik przychodzi na gotowe, jakby zasiadał do stołu.

Wkracza w autobiografię czyimi powierzchownie i pospiesznie, ciesząc się sensacją, erotyzmem, rozczarowaniem. Wtrąci nas Ilonie przed obojętnymi, pogardliwymi, próżnymi czytelnikami! A przecież mógłby nauczyć się zastanowienia, dystansu, ostrożności. Powieść autobiograficzna Gitty Rutledge nie jest zbiorem przestróg i porad, nie jest też moralitetem, chociaż przestrzeganie wartości etycznych, uczciwość i jasność postępowania jest tu podstawową normą. Powieść Gitty Rutledge jest kolorowym, żywym zwierciadłem, lustrem w którym piękna i już doświadczona kobieta obserwuje samą siebie, dokonując retrospekcji, introspekcji i wiwisekcji aż do bólu. I za to podziwiam ją i szanuję. **Andrzej Zawistowski**